№ 165. Kraków 22. Lipca — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Kraków 21 lipca.

W numerze sobotniejszym, ogłosiliśmy nadesłane nam urzędowe zawiadomienie Rady Administracyjnej Wgo Księstwa Krakowskiego, dotyczące wolności przejazdu do Królestwa Polskiego, przyznanego na rzecz mieszkańców Galicyi i Krakowa, w trzech milowym promieniu od granicy Królestwa Polskiego osiadłych, a to za kartami legitymacyjnemi, przez c. k. Władze miejscowe udzielanemi, i bez dalszéj jakiejkolwiek wizy Władz Ces: rosyjskich.

Przyznanie téj wolności, jest pierwszym, i dla mieszkańców zwłaszcza miasta Krakowa niezmiernie ważnym krokiem, uczynionym na drodze ułatwienia wzajemnych stosunków między Królestwem Polskiém a Galicyą, pod względem głównie otwarcia komunikacyi granicznéj, od lat 16 prawie, ściśle zamkniętéj; ułatwienia i otwarcia, o które przez cały ten czas prawie, mieszkańcy miasta Krakowa i Galicyi, jak najmocniéj w tym względzie interesowani, do wszelkich Władz krajowych nieustanne i usilne zanosili prośby.

Za wysłuchanie więc tych próśb nareszcie, a tém samém za zaspokojenie potrzeb, i danie pomocy interesom proszących, niech nam wolno będzie przy téj sposobności, wynurzyć rzetelną i szczerą wdzięczność Wysokiemu Rządowi krajowemu ze strony naszéj i współmieszkańców naszych.

Zapewnienie téj saméj wdzięczności, niech od nas przyjmą także i Władze Cesarsko-rosyjskie, które uwzględnieniem przedłożeń, czynionych sobie w téj mierze ze strony W. Rządu krajowego, do uwieńczenia dobroczynnych usiłowań jego, tak pomyślnym i dla nas pożądanym skutkiem, przyczyniły się.

Dzięki więc staraniu krajowego Rządu, i życzliwym dla niego chęciom Rządu rosyjskiego, komunikacya graniczna z Galicyi do Królestwa Polskiego, znajduje się nakoniec zupełnie otwartą!.. Ile na tym zyskują interesa tutejszo-krajowych mieszkańców?.. wyszczególniać nie widzimy potrzeby, bośmy się w tym przedmiocie już nie raz i bardzo obszernie rozpisywali; dla tego też uważając zwolnienie o którém mowa, za pierwszy krok na drodze, na któréj radzibyśmy, żeby jak najdaléj postąpionem być mogło, — pozwolimy sobie zwrócić uwagę Wysokiego krajowego Rządu, że do uzupełnienia dobrodziejstwa, które nas spotyka, nie brakuje nic więcéj, jak tylko, żeby wolność przejazdu do Królestwa, przyznana mieszkańcom Galicyi, była wzajemną, tojest, iżby mieszkańcy Królestwa Polskiego, w trzech milowym promieniu od granicy Galicyi i Krakowa osiedli, mogli za takiemi samemi kartami legitymacyjnemi, przyjeżdżać do Krakowa i Galicyi, za jakiemi Galicyanie i Krakowianie do Królestwa Polskiego, przyjeżdżać mają wolność.

Niezawisle od innych wielu i bardzo przeważnych względów, wzajemnéj téj licencyi na rzecz obywateli Królestwa Polskiego, wymaga głównie, jedna przeważna potrzeba nasza, tojest konieczność, w jakiéj się znajdujemy, i w jakiéj się zawsze znajdywać będziemy, zaspakajania potrzeb konsumcyi naszéj zbożowéj, z Królestwa Polskiego. Wysokiemu Rządowi krajowemu wiadomém jest pewnie bardzo dobrze, że Kraków i znaczna część Galicyi zachodniéj, większą część zboża potrzebnego na swoją konsumcyą, w Królestwie Polskiém zakupywać muszą. Ułatwienie więc handlu, a głównie przywozu zboża z Królestwa Polskiego, należy do rzędu przedmiotów, o które W. Rząd krajowy, nigdy dosyć troskliwym być nie może. W skutek zakazu przebywania granic Krakowa i Galicyi inaczéj, tylko za paszportami w Warszawie wydanemi, obywatele nadgraniczni Królestwa Polskiego, znajdują się w niemożności, zaopatrywania targów krakowskich w zboże, i zboże to do granicy tylko jedynie, to jest do Michałowic i Barana dostawiać mogą i dostawiają. Z położenia tego, korzysta kilku spekulantów, z nie małą szkodą konsumentów tutejszych, bo spekulanci tylko, czyli tak zwani hurtownicy, mogą jeździć i jeżdżą po zboże do Michałowic i Barana, a większa część konsumentów, od nich dopiero, *a zatém z drugiéj* ręki, w potrzebne zboże zaopatruje się. Że spekulantami takiemi są u nas wyłącznie tylko Żydzi, zdaje się, że dowodzić nie trzeba. Dzięki więc ograniczeniu przejazdu granic Galicyi, któremu obywatele Królestwa Polskiego do dziś dnia ulegają, cały handel artykułu, pierwszą potrzebą życia mieszkańców tutejszo-krajowych będącego, koncentruje się dzisiaj w ręku spekulantów żydowskich; i w zaspokojeniu téj potrzeby, Kraków i cała niemal Galicya zachodnia, opłacają nie małą lichwę, kilku ludziom, których nawet kupcami nazwać się nie godzi, bo w obec pewności odprzedaży, są tylko bardzo drogo opłacanemi faktorami, pomiędzy właścicielem zboża, a jego konsumentem.

Gdyby więc Wysoki Rząd krajowy, stan ten rzeczy uwzględnić raczył, i o wyjednanie przejazdu granic Galicyi, dla obywateli nadgranicz-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SKAZÓWKA PODRÓŻY Z KRAKOWA

DO TATR I PIONIN.

Niedawne temu czasy, bo ledwo pół wieku dobiegło jak Staszyc [1] jako drugi Kolumb odkrył Tatry mało przedtém znane w Polsce. Dziś niewiele nam już brakuje do specyalnego opisu tych gór sławiańskich, gdy nam je dano poznać pod względem geologicznym, [2] botanicznym, [3] jeograficznym, [4] archeologicznym, [5] poetycznym, [6] malarskim, [7] a nawet o Karłakach nieprzepomniano. [8] Przecież nie poszliśmy śladem Hiszpanów, Portugalczyków, Anglików i dzisiejszych amatorów Kalifornii; Tatry nasze dla powszechności zostały dotąd odległą ziemią, co do niéj znów jak za morze wybierać się przychodzi; i śmiało jeszcze powiedzieć można że więcéj Polaków zwiedziło obce góry, niż zna krajowe.

Odséłając więc ludzi specyalnych do szczegółowych naukowych badań, podamy tu króciuchny przewodnik, maszruttę dla chcących zwiedzić Tatry, aby przez to i podróż ułatwić i zachęcić niejednego, okazawszy mu że wycieczka do téj krainy cudów obejdzie się bez okrętów i morza. Drogę do Tatr można odbyć w ten sposób aby dla rozmaitości jechać tam inną, a wracać inną okolicą. I tak można jechać na Mogielany, Myślenice, Lubień i Klikuszową, (gdzie pierwszy widok majestatyczny na Tatry), do Nowego Targu, lub też od Lubienia zwrócić się na Mszanę, Tymbark, Limanową do Nowego Sącza, zkąd na Stary Sącz, Łącko i Krościenko do Szczawnicy, Czorsztyna i Pionin. Obie drogi dobre; pierwsza w dwóch a druga w trzech dniach dadzą się odbyć wygodnie powozem. Zwracając się od Myślenic doliną Raby na Mszanę, można wózkiem goralskim mniéj wygodną drogą dostać się do Nowego-Targu lub krócéj piechotą. Tu całość widoku przedstawi się z miasta, a w całym blasku dopiero z Czorsztyna. Na miejsca wygodniejszych noclegów na tych drogach obrać wypada jedne z następnych: Lubań, Limanowa, Sącz nowy, Szczawnica, Nowy-Targ. Do zrozumienia ogólnego położenia okolicy, wystarczy tania (15 kr.) a dość wierna i specyalna mapka sandeczczyzny, wydana 1849 r. przez Dra J. Grimma, którą w Sączu u Pisza nabyć można. Z Nowego-Targu dość jeszcze wygodnie doliną Białego Dunajca przez Szaflary i Poroniny dostać się można do cudnéj okolicy Kościeliska, źródeł Czarnego Dunajca, góry Pysznéj, stawu Smerczyna, góry Ormak, Upłaz etc. W Kościelisku należy wziąść przewodnika z rodziny Sołtysów Krzeptowskich [9]) ztąd wrócić do Zakopanéj i (co wygodniéj) zostawiwszy tu pojazdy, pieszo, lub wreszcie wózkiem goralskim, udać się wyszedłszy wczesnym rankiem, na Bukowinę do Morskiego oka, Czarnego stawu, Siklawéj wody i Pięciu stawów. Dla kobiet zwiedzenie ostatnich jest prawie niepodobne, mężczyznom zaś życzę tu jednę noc przepędzić, aby ujrzeli nawet niemarzone w najbujniejszéj imaginacyi, cuda zachodu i wschodu słońca. Noce księżycowe są też przyjemnością, któréj warto doznać wśród śnieżystych Tatrów. We wsi Suchy-Ząb przy Kościelisku, nabyć można góralskich mosiężnych wyrobów. Co do żywności, w tę zaopatrzyć się należy wyjeżdżając z Krakowa, lub też przysposobić ją w którém z miasteczek na drodze leżących. W samych Tatrach tylko w Zakopanéj i w karczmie Bukowińskiéj, dostać można wiejskiego pożywienia. Zwiedziwszy tak Tatry z grubsza, bo szczyty jak Łomnica, Lodowa turnia, Krywań, Kopa, Grzebień i inne nie wszystkim mogą być przystępne, wracać wypada do Nowego-Targu; zkąd znów doskonałym gościńcem przez Waxmund, Łupusznę, Harklową, Dębno, Maniowy, udać się należy do cudnych ruin Czorsztyna i Niedzicy, a ztąd przez Dunajec i wieś Sromowce niższe, do pustek Czerwonego klasztoru, zkąd czółnami, 3-godzinną podróżą płynie się do Szczawnic, oglądając po drodze szczyty Sokolicy, Filizany i ruiny zamku S. Kunegundy.

Z Szczawnic wedle przedsięwziętéj podróży, albo wraca się na Sącz przyjechawszy na Nowy-Targ, lub przeciwnie. Z rzeczy starożytnych co ciekawsze warto oglądać. Prócz Czorsztyna, Niedzicy i małych ruin zamczyska S. Kunegundy, kościołek w Ludzimierzu pod Nowym-Targiem, kościołek w Łopusznéj, gdzie też są skały znane z powieści Goszczyńskiego o dziwożonach, kościół w Dembnie, chrzcielnicę i monstrancyą w Łącku, klasztor i kościół panien Klarysek w Starym-Sączu, kościoły i pomniki Nowego-Sącza, a obok nich ruiny starożytnego zamku. Chcących się bliżéj obznajmić z przeszłością i osobliwościami archeologicznemi téj okolicy, odséłam do cytowanych rozpraw: p. Paulego i mojéj (w 116 i 117 pos. Bibl. Warsz. r. 1850), jak równie do opisu Szczawnic Dra Zieleniewskiego, gdzie znajdzie podróżny zwróconą uwagę na wszystko, co w Podtatrzu godne zwiedzenia.

Podróż cała zajmie najmniéj 10—15 dni przy pogodzie. Czas zwiedzania stósownie do suchego lub deszczowego lata od początku lipca do pierwszych dni września. Koszta podróży nader małe np. trzech młodych, odbyło

---

[1]) O ziemiorodztwie gór. Kraków 1804 z.

[2]) Liczne znakomite prace Zeisznera w Bibliot. Warsz. i Rocznikach Tow. Nauk. Krak.

[3]) Pisma Dr. Herbicha i Wallenberga, nadto w rozprawie prof. Pola „Muzeum natury" w Bibl. Ossol.

[4]) Północne stolice Karpat prof. W. Pola Kraków 1851 r. Górale Bieskidowi. Kraków 1851. — Podróż do Tatr w Powszechnym Pamiętn. Kraków 1835. — Pillerowskie obrazy Galicyi. — Stęczyńskiego Okolice Galicyi. — Listy z Tatr w Orędowniku Pozn. 1844. — Opisy Szczawnicy Torosiewicza i nowo wydany Zieleniewskiego. — Wiele opisów w obcych językach.

[5]) Podróż archeologiczna po Galicyi. Bibl. Warsz. r. 1850 Poszyty 116 i 117. — Podróż po Galicyi Ż. Paulego w Rozm. lwow. r. 1835. — Listy z Tatr w Dodatku lit. do *Czasu* (r. 1850 N. 21—25) w *Czasie* (z r. 1851 lipiec, sierpień, wrzes.).

[6]) Pol. Goszczyński.

[7]) Głowacki, Płonczyński, Gorczyński Dembowski.

[8]) Rozpr. prof. Kozubowskiego.

[9]) Przewodników należy brać z miejsc najbliższych celu wyprawy; a więc do zwiedzenia zachodniego skrzydła z Kościelisk, z Czarnego Dunajca z Nędzówki; do Morskiego Oka z Bukowiny, do Krywaniu z Liptowy, na Łomnicę takoż ze Spiżu etc.

nych Królestwa Polskiego, posyłających zboże do Krakowa, za kartami legitymacyjnemi, postarał się, byłoby to wielkie i nader pożądane dobrodziejstwo, w skutku którego ludność tutejszokrajowa, miałaby daną sposobność zaopatrywać się w zboże bezpośrednio, i za nierównie tańszą cen°, i uwolnionąby była od haraczu, który dziś lichwie, przyciśnięta potrzebą opłaca.

Jesteśmy przekonani, że stan ten rzeczy zwróci na siebie uwagę Wysokiego krajowego Rządu, tudzież, że jeżeli to tylko będzie możliwym, stanowi o którym mowa, rychło zaradzonym zostanie.

Jeszcze słowo, z okoliczności przyznania tutejszym obywatelom wolności przejazdu granic Królestwa Polskiego, za kartami legitymacyjnemi. Wolność ta istniała do r. 1834, i wiadomo jest dobrze każdemu, dla czego wtedy cofniętą została. Niechże więc obywatele, którzy na 16-letnim jéj ograniczeniu cierpieli, a dziś z wróconéj korzystać mają, niechże więc ci obywatele powtarzamy, szanują przyznane im prawo, i nowém jego nadużyciem, do nowego jego ograniczenia, nie dają powodu. Niechaj pod względem użycia tego prawa, sam każdy surowym dla siebie będzie cenzorem, niech szanuje przepisy w Królestwie Polskiem istniejące, i do nich z uległością stósuje się, a Rząd cesarsko-rosyjski, który wzajemnym stósunkom mieszkańców sąsiednich krajów pomiędzy sobą, nie jest przeciwnym, dopóki te stosunki, bezpieczeństwu jego i spokojności wewnątrz krajowéj nie zagrażają, nie ograniczy pewnie przyznanéj dziś wolności, skoro się przekona, że jéj mądrze i przyzwoicie używać umiemy.

Korespondencya Czasu.

Poznań 17 lipca.

Gazeta Poznańska niemiecka dając tłómaczenie jednego z ostatnich moich listów, dołącza ironiczne uwagi ze swéj strony. Idzie jéj o to, że tylko o pewnych rzeczach zawsze piszę, i na pewnych przedmiotach się ograniczam. Nieco więcéj dobréj wiary, a rzeczony dziennik byłby sobie oszczędził uwag, które niemają żadnéj wagi kto tylko bezstronnie osądzi stanowisko *Gazety Poznańskiéj* i waszego korespondenta. Mnóstwo przedmiotów naturalnie ostatniemu dotknąć nie wolno, nad któremi *Posener-Zeitung* najwięcéj się rozwodzi.

Po téj krótkiéj a zupełnie dostatecznéj odpowiedzi, donoszę wam, że w tych dniach zakazany został mały dzienniczek wychodzący jak wam wiadomo od dwóch miesięcy pod tytułem *Dziennik Poznański*. Wartość jego nie była wielką, strata więc nie dotkliwą, a zakaz ważny jest tylko z powodu, że skoro *Dziennik Poznański* całkiem polityką się nie trudnił a uległ zamknięciu, wydawnictwo jakiegokolwiek pisma w polskim języku zdaje się w obecnéj chwili być niemożebném w Księstwie. Nie porównywamy, bo porównywać nie można jak widzicie losu *Dziennika* z losem *Gazety Krzyżowéj* w Berlinie, i nie chcemy także upatrywać radykalnéj w tym kroku rządu niechęci ku językowi polskiemu. Nie moglibyśmy jéj sobie wytłómaczyć, bo przecież nie może być celem zerwanie wszelkich możliwych stósunków towarzyskich na równouprawnieniu przynajmniéj języków opartych, zwłaszcza też przy zbliżającém się zwołaniu sejmu prowincyonalnego, gdzie zwykle urzędowe z osób obydwóch narodowości złożone odbywają się festyny.

Dzienniki niemieckie z tryumfem donoszą o zajściu naczelnego prezesa z ks. arcybiskupem, co do pewnych funduszów dla stypendyatów teologii katolickiéj, któremi dawniéj obaj ci dygnitarze wspólnie rozrządzali, a któremi teraz arcybiskup wyłącznie rozrządzać sobie życzył, i takowe postawić miał żądanie. Ministeryum wedle tych dzienników nie miało się przychylić do słusznego tego żądania. Uwierzyć temu trudno, boby się to niezgadzało z uznaną wolnością kościoła katolickiego w Prusiech, a przypuścić nie chcemy aby i pod tym względem księstwo w wyjątkowem było położeniu. Czekać będziemy pewniejszych wiadomości.

Upały u nas ciągłe, zupełnie afrykańskie. Od lat wielu podobnych niepamiętają. Z wsiów wiele skarg na brak wody, na liczne choroby, i w ogóle na zły sprzęt oziminy. Stracone nadzieje co do jarych zasiewów przez posuchę i to pomimo optymistycznych raportów które o żniwach w niektórych pismach czytamy.

Cholera która dotąd tylko nad granicą w Królestwie Polskiem grasowała, przeniosła się i do Księstwa. Klęska ta nigdy kraju naszego nie pomija, niewiem już którym razem nawraca do nas od czasu jak się pojawiła w Europie. Ma być jednak o wiele łagodniejszą, tylko te wielkie upały przyczynić się muszą do jéj trwania i rozszerzenia.

Dość tu jest głośnem, dzienniki tutejsze a nawet berlińskie kilkakrotnie o tém napomknęły, że władze wojskowe są w kolizyi towarzyskiéj z najwyższą władzą cywilną. Jest prawie rzeczą pewną, że komendant fortecy jenerał Brandt podał N. Panu memoryał o stósunkach tutejszych. Rezultatu jednak widocznego dotąd nie masz, jakkolwiek życzylibyśmy sobie go widzieć w wielu kierunkach.

Wiele dóbr w Księstwie przedawanych było temi czasy różnym panom niemieckim. Niemcy zaś którzy nawzajem mienie swoje sprzedali, zostali napomnieni, że to uczynili, i że niekorzystali z gotowości rządu niesienia im pomocy.

Wiedeń 19 lipca.

ω Pomimo zawieszenia w którém zostaje co do dyplomatycznych układów, kwestya handlowo-celna, dzienniki tak tutejsze jak pruskie, zajmują się nią ciągle, z tą różnicą, że tutejsze bronią zajętego od dawna przez gabinet cesarski stanowiska, gdy przeciwnie dzienniki pruskie plątają się wśród najsprzeczniejszych podań, twierdzeń i domysłów. Że rzucona przez niektóre z nich wiadomość o koncessyach ze strony Prus jest najpodobniejszą do prawdy, o tém was podług tutejszéj urzędowéj opinii, ręczyć mogę. W ostatnim numerze *Austria* dziennik ministeryalny przewiduje to następstwo, jako pewne, przypominając Prusom, że gabinet tutejszy działał i działa w téj kwestyi na podstawie art. 19go aktu kongresu wiedeńskiego i że ze stanowiska równie legalnego jako i ogólnym interesom odpowiedniego nie ustąpi. P. Bismark-Schönhausen wrócił do Berlina z tem przekonaniem. Jeźli ministeryum teraźniejsze pruskie przychyli się do widoków i planów Austryi, opozycya którą mu robi *Kreuzzeitung* ustanie, gdyby nawet dziennik ten na nowo wychodzić zaczął. Jeźli zechce obstawać przy swojem, padnie ofiarą uporu, tak jak padło ministeryum pana de Radowitz. W tym razie wejście do władzy ultrakonserwatorów z panem hr. Arnim-Boitzenburg na czele stałoby się naturalnym wypływem całego biegu rzeczy. Lecz partya ta, powie mi kto może, chce właśnie wolności handlu. Odpowiadam na ten zarzut, że taż sama partya chce jeszcze silniéj ścisłego i niewątpliwego przymierza z Austryą, i że téj potrzebie i temu uczuciu poświęci chętnie teoryę która u ludności rolniczéj pruskiéj, ma dotąd nie wielu stronników a w interesach przemysłowéj klasy silną i upartą opozycyę.

Wczoraj słyszeliśmy po raz drugi panią Köstner z Berlina w roli *Fidelio*. Jest ona niezawodnie lepsza od wszystkich tutejszych spiewaczek. Ma głos wprawdzie nie wielki ale czysty, przyjemny, natchniony uczuciem, kierowany dobrą metodą i następnie wnikający do serca z przyjemnością dla uszu. Pani Köstner jest oprócz tego dość jeszcze piękną. W ruchach, w postawie, w całéj grze jednem słowem, umie zachować szlachetność i naturalność. Berlińska krytyka chwaliła dawniéj jéj *plastyczność*. Pani Köstner w opiętym męskim ubiorze „Fidelio," nieusprawiedliwiła w oczach naszych tych pochwał.

Berlin 17 lipca.

† Nic śmieszniejszego, jak kiedy tutejsze dzienniki wymawiają wiedeńskim, że niemając lub niemogąc o czém innném pisać, same tylko przewlokłe o Związku celnym piszą ambaje. Kocieł przymawiał garncowi. Tutejsze bowiem dzienniki codziennie tęż samę strawę przeżuwają, resztę spraw polityki wewnętrznéj mało co innym sposobem traktując jak *Kuryer Warszawski*. Teraz już i w owéj strawie niesmak poczuły, bo od czasu, kiedy *Kreuzzeitung* z zbytniego użycia na nią się rozchorowała i zapadła w sen letargiczny, inne jej opozycyjne koleżanki półgębkiem tylko, jak oparzone, do niéj się zbliżają. Na jej miejsce, niemając w kraju czém innén się posilić, bo już i misye jezuickie zaczynają być niestrawne, i proces Hassenpfluga przestał zajmować, i Szleswig-Holsztyn powrócił do Danii, i resztę floty niemieckiéj sprzedają przez licytacyą, i Bundestag przywróciwszy porządek w Niemczech, zabiera się do wypoczynku podczas feryj; w takich okolicznościach, aby uniknąć losu *Kreuzzeitung*

---

tę podróż za dni 12, najmując wózki góralskie, i starając się o przyzwoitą żywność, za złr. 45. Gdzie tylko natura cudowna, a człowiek nic niestworzył, tam niema nawet na co wydawać.

Dla młodzieży, podróż podobna najlepszém jak myślę może być użyciem wakacyj, bo nauczy wiele — nauczy czuć piękność, i przerazi ogromem cudów natury i potęgi bożéj — Starszym podobno dla tego należy być w Tatrach, że za młodu nie byli — lub będąc raz, potrzebują znów zapasu miłych wrażeń na dalszą drogę żywota. — Dla malarzy jest tu wszystko, dla geologów, geografów, botaników otwarata księga przyrody — dla chorych powietrze i woda górska, żętyca w Kościeliskach, wreszcie kąpiele w Szczawnicy, Krynicy i Rzegestowie. — Piękny czas — a więc w drogę.

AKTA TOMICKIEGO.

(Z Dziennika literackiego.)

Wydawanych przez Tytusa Działyńskiego *Aktów Tomickiego* okazały się dwa tomy. Tytuł ich: *Acta Tomiciana. Epistole. Legationes. Responsa. Actiones. Res gestae. Serenissimi Principis Sigismundi, ejus nominis primi, regis Poloniae, magni ducis Lithuanie, Russie, Prussie, Masovie Domini. Sub Rev. Mathie Drzewiczki, Episcopo Premisliensi, Petro Tomiczki, Joanne Chojeński, Samuele Maciejowski, Episcopis Cracoviensibus, Cancellariis Regni Polonie, scripta. Per Stanislaum Gorski, Cracov. et Plocens. Canonicum, ejusdem Petri Tomicii, post, Serenissime Bone Sfforcie, Regine Polonie, Secretarium, collecte, et in Tomos XXXIII. digeste*. Pierwszy tom obejmuje lata 1507—1511, mieszcząc w sobie 315 rozmaitych sztuk i w dodatku 27 pism dotyczących panowania Jana Olbrachta i Zygmunta I., wyjętych ze zbiorów kórnickich. Drugi tom zawiera 380 pism z lat 1512—1513. Wszystkie pisma po łacinie, tylko kilka polskich. Wydanie piękne, in folio. Oba te tomy obejmują 151 arkuszy. Cena: wspaniała. Ale pytam się: do czego taki duży format? do czego tyle czystego papieru marginesowego? do czego nareszcie tyle małoważnych pism ogłoszonych w całości? Co do ostatniego punktu, zarzuci mi zapewne nie jeden, że nieraz bardzo trudno mniéj ważne odróżnić od ważnego, bo co się jednemu wydaje być mniéj znaczącém, w tém drugi upatrzy coś ważnego; więc streszczając małoważne pisma źródłowe, możnaby nie jeden ważny choć drobny szczegół z nich uronić. I to być może. Śmiało jednakże przypuścić można, że wydawca wielkiego dzieła źródłowego, byle z przedmiotem dokładnie obeznany, starannie i uważnie układając materyały, z największą sumiennością roztrząsając pojedyncze pisma pod względem ich wewnętrznéj wartości historycznéj, doskonale wyróżnić potrafi ważne od mniéj ważnych. Tegożto rzędu pisma, przekonawszy się o ich autentyczności *), pomijając próżne w nich zawarte frazesy (mianowicie w listach znajdujące się), ścieśniając ich zdania rozwlekłe, bez nadwerężenia ich wartości historycznéj ku zupełnemu zadowolnieniu badaczy dziejów, w zwięzłém a dokładném zebraniu treści, drukiem ogłosić snadno potrafi wydawca biegły. Lecz niechcę tak koniecznie obstawać za drukowaniem streszczonych małoważnych pism źródłowych. Niechaj i będzie inaczéj: niechże wydawca obszernych źródeł do historyi polskiéj, wszystko drukuje

*) Przypomina mi się tu kodeks dyplomatyczny wydawany przez Rzyszczewskiego, który po wyjściu dwóch tomów w r. 1847 i 1848, jakby uciął, jakoś niewidać dalszego ciągu. Dzieło to na wielki rozmiar zakreślone, mogłoby także być tańszém, gdyby wydanie było po temu, tj. gdyby wychodziło w wygodnéj ósemce, gdyby tekst drukowano temiż głoskami, któremi wytłaczano przypiski, a przypiski możnaby drukować petytem. W takim razie kodeks wprawdzie mniejby obfitował w papier niepodrukowany, aleć każdy taki tom w 8ce mieszczący w sobie tę samę liczbę dyplomatów, mógłby zamiast 36 złp. kosztować tylko 12 złp. Może też niejeden dyplom, niepodlegający żadnéj wątpliwości pod względem autentyczności, na sposób Regestów, mógłby być zamieszczony w zwięzłém streszczeniu, zresztą kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego powinien być także opatrzony przypiskami objaśniającemi nietylko nazwy geograficzne, ale też szczegóły historyczne, biograficzne, prawnicze itp. w dyplomatach znajdujące się.

w całości, byleby dzieło było takiém, aby mogło być taniem. Przedewszystkiém zaś wydawca ogromu źródłowego uwagę swą powinien zwrócić na dwa ważne punkta: 1) aby samo wydanie było dogodne ku użyciu podręcznemu, a więc format, żeby był nie wielki; bo foliały i kwartanty nie tylko że dużo kosztują, ale pracującemu a ciągle z nich użytkującemu zawadzają dla swego ogromu, są więc niepraktyczne; 2) aby druk był zbity, arkusze o wązkich marginesach, zatém objętość dzieła o ile możności nie wielka, a ztąd cena, a ile to być może, skromna, jeźli niską być niemoże. Bo czy ważne zbiory histryczne mają jeno być ozdobą bibliotek publicznych i prywatnych a majętnych ludzi, lub czy mają być także w posiadaniu niemajętnych gorliwych miłośników historyi ojczystéj? *Acta Tomiciana* bezwątpienia stałyby się dziełem daleko pożyteczniejszém, bo przystępniejszém dla więcéj ludzi, pracujących w przedmiocie dziejów polskich, a niemogących tyle łożyć na zakupywanie tak drogich dzieł źródłowych, gdyby w skromnéj a praktycznéj występowały ósemce **), gdyby druk był bardziéj zbity, głoski mniejsze, marginesy węższe, przeto objętość dzieła miejsza, a zatém też cena o wiele niższa. Z tém wszystkiém, badacze i miłośnicy dziejów polskich z radością powitają *Acta Tomiciana*, przedstawiające niemal dokładny obraz znakomitego ustępu z życia dawnych Polaków, a które szanowny wydawca Statutu litewskiego i Rodowodu Szydłowieckich, w całości drukiem ogłosić postanowił. Szczęść Boże chwalebnemu przedsięwzięciu!

**) Na słuszną pochwałę zasługują szanowni wydawcy *Monumentorum Poloniae historicorum*, za to: że wbrew zwyczajowi, niestety dotąd prawie powszechnie przyjętemu wydawania podobnych dzieł źródłowych *in quarto* lub *in folio*, postanowili wydać pomienione ważne dzieło „w wielkiéj ósemce, pismem średniém, w dwóch kolumnach"; bo przez to cena Monumentorum będzie mogła być umiarkowana.

i pokryć piersiowe i gardłowe suchoty, zanim cholera z Królestwa przeniesie się za granicę i położy konicc nieumiarkowanemu używaniu niestrawnych pokarmów; w takich okolicznościach dzienniki tutejsze dobrze robią, że wybiegają w świat, już to dla wzmocnienia konstytucyi swéj przez przypatrywanie się boksom angielskim przy wyborach; już dla ustalkowania myśli przez używanie szwajcarskiéj *molkenkur*, czyli kuracyi żętycznéj w Interlaken, już to dla nabycia światła w dzisiejszym sporze religijnym, przez chwilowe przebywanie pomiędzy Mormonami; już to dla ustalenia wyobrażeń socyalnych, poglądając na tworzące się z grabarzy złota państwo Kalifornii, zadające fałsz wszystkim dotychczasowym teoryom; już to do Cayenne, Botany-Bay lub Surinam dla przekonania się, czy deportacya zbrodniarzy lepszą jest od systemu więzień pensylwańskich; już to nareszcie, aby powodów dalszém wyliczaniem nie przedłużać, dla zgłębienia walczących z sobą opinij o teoryi wolnego handlu przez rozpoznanie skutków, jakie handel opium wywarł na moralny i polityczny stan Chin itd. Dzienniki tutejsze, odbywając podczas upałów letnich takie wycieczki, oczywiście, że nietylko zbogacają publiczność nowemi wiadomościami i środkami ku utrzymaniu porządku spółecznego i polepszenia materyalnego bytu ogółu, ale nadto same wprawiają się do porządnego myślenia, rosną w powagę umiarkowania, ubezpieczają swój własny byt, i powoli powoli będą się mogły znacznie przyczynić do tego, że Prusy na przyszłość niebędą, jak dotąd „mąciły harmonii koncertu europejskiego.“ Będą się mogły przyczynić do tego nie przez wpływ swój na rząd, bo tenże chwała Bogu pozbył się ostatniéj nieznośnéj opieki, którą go *Kreuzzeitung* otaczała, lecz przez wierne dostrajanie się do tonu rządowego, który według nowego odkrycia nie jako kamerton, lecz jako kwinta w harmonii koncertu europejskiego brzmieć powinien. Szkoda tylko, że ten Kamerton dla przytępionych uszu dzienników jest tak trudnym do pochwycenia. Czy dlatego, że wszędzie brzmi inaczéj, czy że dotąd jeszcze brzmi tak głucho, że tylko najbystrzejszy słuch dosłuchać go się może? Biedna kwinta pruska niemoże się żadną miarą do niego dostroić i mąci nieustannie harmonią koncertu europejskiego, brzęcząc nieprzyjemnie w uchu delikatnego słuchacza. Jest jednakże nadzieja, że ta dysharmonia nie długo zniknie. W dziennikach półurzędowych, a są niemi prawie wszystkie tutejsze, oprócz *Nationalzeitung* i *Urwählera* („Prawyborcy“ wedle spostrzeżenia *Czasu*), stałe panuje przekonanie, że ani do zerwania Związku celnego, ani do osłabienia przyjaźnych stosunków z Austryą nie przyjdzie. *Kreuzzeitung* mylne o koncesyach rozsiewała wiadomości; *Kreuzzeitung* odpowie za to przed sądem. Zresztą Związek celny kończy się dopiéro z 1853 roku. L. Napoleon podejmował się w przeciągu jednego tygodnia budżet największego państwa uregulować. O panu Thiersie powiadano dawniéj, że podjąłby się był filozofią Hegla w kilku godzinach Niemcom wyjaśnić. Jeden z naszych pisarzy innego był zdania, mniemając, że łatwiéjby było zrobić rewolucyą. Bądź jak bądź, sprawa handlowo-celna ma jeszcze jeden rok czasu. Przy dobréj woli rządów niepodobna, aby nie znaleziono środków do jéj załatwienia. Tymczasem przemyślnicy, fabrykanci i kupcy nie pobankrutują. Zresztą nie o nich tylko samych chodzi. Odpowiedź koalicyi raz jeszcze ma być obradowaną w Darmstadzie, nim rządowi pruskiemu będzie komunikowaną. Nie będzie ona ostatnią, bo rząd tutejszy niechcąc zrywać układów, nie zostawi jéj bez odpowiedzi. Można wiele twierdzić, ale trudniéj to co się twierdzi uzasadnić, łatwiéj się późniéj w razie zgadnięcia odwołać do pamięci czytelnika. Takim sposobem niejeden prorok przyszedł do chwilowéj reputacyi. Jest ich pełno w niemieckich dziennikach. W *Kreuzzeitung* mieli tutejsi uprzywilejowany trójnóg. Trójnóg przewrócił się do góry nogami. Teraz o żadnym nie słychać. Trzymajmy się wiarogodnych urzędowych wiadomości. *Gazeta Pruska* zapewnia, aby zbić wszelkie kursujące pogłoski: że rząd stanowiska swego w kwestyi handlowo celnéj ani nie opuścił, ani opuścić nie myśli. Otóż jesteśmy tam, gdzieśmy byli przed kilku miesiącami. Pocóż łamać głowę nad resztą?

Wczoraj mieliśmy tu nareszcie po 4ch tygodniach upału i suszy, pierwszy deszcz ulewny. Dziś tak gorąco, jak było przedtém. Wiadomość, że pannie Rachel policya kazała miasto opuścić z powodu niewłaściwego listu napisanego do wysoko stojącéj przy dworze osoby, jest bajką. Zawiść artystyczna nigdy niemoże znieść prawdziwego talentu. Pan Roger jeszcze tu bawi. Zresztą Berlin znowu pusty.

Przegląd Polityczny.

Rząd pruski w kwestyi handlowo-celnéj postanowił nie ustępować. Dowiadujemy się o tém z ministeryalnéj *Gazety pruskiéj* (orléj) która mówi: Liczne pozornie konserwatywne dzienniki starały się upowszechnić zdanie, jakoby rząd w sprawie celnéj zajęte przez siebie stanowisko opuścił lub opuścić zamierzał. Wszelkie w tym duchu rozsiewane przypuszczenia nie opierają się na żadnych faktach, jak o tém zapewnić możemy na podstawie autentycznych wiadomości... a daléj mówi że p. Bismark jak o tém pisano po dziennikach, nie przedkładał królowi żadnego „ultimatum“, ani takiego król po wysłuchaniu ministra-prezydenta nie przyjmował.

Konferencye berlińskie miały rozpocząć z d. 20 b. m. 3-tygodniowe ferye. Mimo powyższego oświadczenia utrzymują przecież że czas ten obrócony będzie do bliższego porozumienia się, lubo odrzucono propozycye rządu rossyjskiego w Kissingen, aby zerwać konferencye berlińskie, i przedsięwziąść kroki do pojednania się z Austryą.

Posiedzenie ministeryum pruskiego przed parą dniami odbyte, ważnym było poświęcone obradom; a mianowicie iż prawo wyborcze do Izby wyższéj, zachowane będzie wedle ustawy, wszakże z wyborami jednorocznemi; a na najbliższych Izbach przedłożony będzie projekt do urządzenia Izby wyższéj na podstawie królewskiego rozporządzenia o którém w swoim czasie donieśliśmy, a nadto projekt do prawa wyborczego do Izby niższéj na podstawie stanów i korporacyj.

Gazeta Nowo-pruska (Krzyżowa) pojawiła się na nowo. Zabrane poprzednio trzy numera oddane zostały prokuratorowi królewskiemu celem wytoczenia processu téj gazecie.

Donieśliśmy już o odroczeniu Izb hannowerskich, w piśmie królewskiem w téj mierze wydaném, nie masz mowy o dalszych pracach komissyi, a przedewszystkiem wydziału ustawodawczego, być więc może że nowa ustawa wydaną zostanie wprost od króla. Minister-prezydent oświadczył że „rząd wszelkiemi siłami starać się będzie zapobiedz zerwaniu związku celnego i nieszczęśliwemu rozdwojeniu się Niemiec.“

Sejm kasselski został wreszcie otwarty przez samego elektora. W mowie tronowéj oświadczono zadowolenie iż jest on „rzeczywistemi stanami“ i że związek niemiecki przywrócił wstrząśnioną zasadę monarchiczną, zapowiada pod względem skarbowości zupełną jawność i uwalnia teraz od przysięgi na przyszłą konstytucyę. Żądanie téj przysięgi było jedną z największych trudności zebrania sejmu.

Sejm w Sonderhausen przyjął wszystkie zmiany konstytucyi projektowane przez ministeryum w myśl żądania Bundestagu. Senat hamburgski żąda od reprezentacyi przyjęcia podobnych zmian.

Kraje niemieckie mające w Jenie swój sąd najwyższy, porozumiewają się względem ograniczeń w sądach przysięgłych.

W Homburgu i w Bremie rozwiązano gwardye narodowe.

W Szleswiku zakazano surowo gminom uiszczać się w kapitale lub procentach z długu zaciągniętego przez siebie na pokrycie potrzeb rządu powstańczego.

— W Anglii, w Belgii, a nawet w Niemczech wprowadzenie w ruch kolei żelaznéj odbywa się bez ceremonii, inaczéj rzecz dzieje się we Francyi. Tam ukończenie zamierzonéj linii jest rzeczą istotną, we Francyi rzeczą niezbędną jest inauguracya. Dopóki téj niema, a z nią trylogii koniecznéj złożonéj z przyjęcia z bankietu i balu, czyli z mów oficyalnych, entuzyazmu i zabawy, dopóty niema kolei. O tém wszystkiém jeszcze wiedzieć niemożna, a dzienniki ograniczają się tylko na doniesieniu z 17 b. m. Trzy pociągi inauguracyjne wyszły z dworca kolei żelaznéj strazburskiéj, mieszczące w sobie 4000 osób zaproszonych na rzeczone uczty. Pociąg prezydenta wyszedł o 9téj i miał w wagonach osób 200. Ostatni pociąg wyjedzie wieczorem o $7\frac{1}{2}$ godzinie. W nim osób 1200.

Tyle o uroczystości. Nie mamy czoła pisać o topielcach i psach wściekłych, jakkolwiek gazety francuzkie śmiały przykład takowéj bezczelności nam dają. Wprawdzie są to przedmioty dla nich miejscowe, a te nigdy się nieprzykrzą.

Monitor pisze, że ciało żandarmeryi zwraca głównie na siebie uwagę prezydenta. Różne dekreta dowodzą coraz to większéj troskliwości szefa kraju o tę wielką i tyle użyteczną instytucyą, przyczyniając się coraz więcéj do uzupełnienia i wzmocnienia organizacyi tych obrońców porządku. Skarży się także urzędowy dziennik na korespondencye z Paryża umieszczane w zagranicznych pismach, które opinią publiczną w błąd wprowadzają co do dążności rządu francuzkiego. Do téj skargi spowodowała *Monitora* korespondencya w angielskiem piśmie przed kilką umieszczoną dniami, która podaje bardzo szczegółową wiadomość o misyi dyplomatycznéj powierzonéj pewnéj damie (ks. Lieven). *Monitor* oświadcza, że wiadomość jest fałszywą, bo Francya niepotrzebuje podobnych środków.

Znana z fabryk Mülhouse, a z nią cała Alzacya wielką poniosła stratę w osobie p. Mikołaja Köchlin, byłego deputowanego od r. 1830 do 1841 ze stronnictwa Barrota, który umarł w 71 roku życia. Mąż ten wielce w prowincyi zasłużony, najwięcéj może energią swoją przyczynił się do dzisiejszéj inauguracyi kolei strazburskiéj, która niestety uroczystość na zwłokach jego się odprawia.

— Konkluzya adresu przesłanego Zgromadzeniu federalnemu szwajcarskiemu przez Komitet Zebrania w Posieux jest następująca: „Aby Zgromadzenie postanowić raczyło, iż stósownie do decyzyi powziętéj na Zebraniu w Posieux, konstytucya kantonu fryburskiego ma być poddana głosowaniu ludowemu, aby zrobić przegląd konstytucyi, jak mu się podoba, tak jak inne kantony Szwajcaryi; aby wybory powszechne w gminach bezwzględną większością miały miejsce tajemném głosowaniem, z prezesem i biórem wybraném przez Zgromadzenie, i według dzisiejszego podziału dystryktowego.“ Adres podpisany jest w imieniu Komitetu z Posieux przez czterech obywateli. — Podpisują nową w kantonie petycyą o zniesienie gwardyi obywatelskiéj.

— Żadnych wiadomości niema z Włoch. *Gazeta urzędowa* donosi z Sabaudyi, że prócz choroby kartoflanéj i latorośli winnéj, niesłychany jeszcze pomor na bydło panuje. Choroba jest tak ogólną, że na 140 sztuk bydła rogatego, trudno jednę zdrową zupełnie dostrzedz sztukę.

— W Hiszpanii oprócz zakazu dziennika *el Barcellones*, który występował przeciw margrabiemu Valdegamas (Donoso Cortes), tojest przeciw zasadom zawartym w książkach przez tego ostatniego wydanych, niemamy nic ważnego do zapisania.

— Wczoraj korespondent nasz Wiedeński zwracał uwagę na zręczność, z jaką zajął pozycyą lord Palmerston. Trafność spostrzeżenia wydatniejszą jeszcze czyni mowa wicehrabiego, z okazyi wystawy rolniczéj w Lewes, którą nam dzisiejsze przyniosły dzienniki. Pyta on się: „czyli, gdyby kto zleciał balonem w pośród wystawy, mógł się domyślić, że jest jakikolwiek przedmiot waśniący lud angielski? Dobry to zwyczaj w Anglii, podawać sobie rękę przed bitwą i po bitwie. Lepiéj jeszcze podawać sobie rękę podczas bitwy, zawołał, wszak jesteśmy w chwili wyborów. Ale niema różnicy opinii, któraby dokazała, aby mogło być stronnictwo niemające na celu kraju i jego interesu. Na tém polu zawsze porozumienie nastąpić musi“. Mocno też, pisze *Globe*, tu i owdzie dają się słyszéć kombinacye gabinetu Palmerstona z księciem Newcastle, a wtedy lord Granville zastąpiłby w Paryżu lorda Cowley, którego zresztą stosunki z prezydentem nie są na przyjaźnéj stopie.

Wszakże pomimo owéj ręki podanéj wśród wyborów lorda Palmerstona, dłoń bratnia zamienia się często w pięść, a *shake-hands* w kułak, wywołujący guzy, oczy podbite i co więcéj. Rozruchy towarzyszą ciągle wyborom. Ostatni wypadek według *Globe*, był 258 głosów opozycyjnych przeciw 234 ministeryalnym. Większość zatém liberalna zredukowała się do cyfry 24 głosów. Pomimo tego jednak, zawsze opozycya w końcu będzie miała większość, chociaż niewiele znaczną. Wybory irlandzkie obróciły się znowu na korzyść wolnego handlu. Reprezentacya irlandzka liczy dziś 23 członków opozycyjnych, a 16 ministeryalnych.

Aldermani i szeryfy londyńscy, jeszcze w roku zeszłym zawotowali byli podziękowanie dla prezydenta Rzeczypospolitéj francuskiéj, za przyjęcie ich w Paryżu po wystawie londyńskiéj. Podziękowanie to wykonali przecudnie artyści angielscy na welinowym papierze, bogato i sztucznie ozdobnym. Lord mer złożył je na ręce ambasadora francuskiego, prosząc w krótkiéj przemowie, aby je księciu prezydentowi przesłał. Hr. Walewski odpowiedział kilka stósownych do okoliczności wyrazów. Upały jakkolwiek ogromne, nieprzeszkadzają widać polityce w Anglii, nawet w drobnych szczegółach, cała ta bowiem ceremonia dzisiaj odbyta, jest niejako przypomnieniem wystawy w duchu wolnego handlu zrobionéj.

Książe i księżna Montpensier opuścili d. 16go Londyn, udając się do Hiszpanii.

— Z Rio-Janeiro donoszą, że w państwach la Plata wszystko jest spokojne. Traktaty zawarte z Brazylią, ratyfikowane zostały przez państwa konfederacyi Argentyńskiéj.

Depesze telegraficzne donoszą co następuje:

Paryż 17 lipca *Monitor* zaprzecza wieściom o mającym nastąpić nowym mianowaniu marszałków.

Tryest 19go. Król Otto grecki przybędzie tu między 22 i 24 b. m.

Ateny 13go. Jenerał brygady Tzavellas zamianowany naczelnym inspektorem armii.

Nareszcie przywieziony został do Piraeus na statku parowym maich Christophoros Papulakis pod strażą żandarmeryi. Po kilkugodzinnéj indagacyi przez sędziego i prokuratora publicznego, odprowadzono go do więzienia w Atenach. Dwóch Majnotów jeden świecki, drugi duchowny przyrzekli wyprowadzić go z ukrycia jego, z pewnéj pieczary za nagrodą 10,000 drachm, co im po wielu zabiegach udało się. Niebezpieczny ten więzień osadzonym ma być jak mówią w niedostępnéj twierdzy Rhion w zatoce lepantskiéj.

Modena 16go. Rozkazem książęcym zaprowadzono tu nowe prawo cywilne mające obowiązywać od 1go listopada.

Carogród 10go. Jedna z dwóch flot tureckich na morzu Śródziemném, otrzymała rozkaz udać się ku brzegom Albanii.

Dardanelle 11go. Na rozkaz Kajmakana obito kijmi dwóch jończyków. Tutejszy konsul angielski i poseł angielski w Carogrodzie, żądają energicznie zadość uczynienia.

Damaszek 30go czerwca. Znów jeden wychodziec węgierski nazwiskiem Splenyi przeszedł na islam; jest to szwagier jenerała powstańców Guyona.

Wiedeń 18 lipca. Ostatnia *Gaz. wiedeńska* przedstawia stan dochodów i wydatków państwa w roku skarbowym 1851; którego skróconą treść tymczasowo dajemy wraz z porównaniem cyfr z rokiem skarb. 1850.

A. *Dochody zwyczajne:*	1851 r.	1850 r.
1. Podatki stałe	74,198,830 złr.	63,940,489 złr.
2. Podatki niestałe	109,153,516 „	95,581,267 „

3. Dochody z własności skarb. kopalń i mennicy	6,610,485 „	4,241,650 „
4. Pozostałości z funduszu umorzenia	10.397,801 „	10,087.463 „
5. Różne inne dochody	5.399,952 „	5.437.597 „
Razem	205,760,584 „	180,288,466 „
B. *Dochody nadzwyczajne:*	17.491.454 „	14.007.991 „
Ogólne dochody państwa	223,252,038 „	194,296,457 „
A. *Wydatki zwyczajne:*		
Odnoszące się do długu państwa	52,472,731 „	49,075.528 „
Dwór	6,109,848 „	6,338.149 „
Rada Ministrów . . .	123.727 „	124,819 „
Rada państwa . . .	53,714 „	— — „
Minis. spraw zagranicznych	2,196.658 „	1,741,181 „
„ „ wewnętrznych	26,136,811 „	20,647,860 „
„ wojny	111,999,292 „	126,262,936 „
„ skarbu	20,881,711 „	16,581,517 „
„ sprawiedliwości	17,525,652 „	10,985,547 „
„ spraw duchownych i oświecenia	3,781,871 „	3,573,333 „
„ handlu, rzemiosł i robót publicz.	12,891.903 „	11,935,644 „
„ rolnictwa i górnic.	316,675 „	208.549 „
Władze kontrolujące	3.067.777 „	2.791.923 „
Razem złr.	257,558,370 „	250,266,986 „
B. *Wydatki nadzwyczajne:*		
Spłata rządu rosyjskiego za interwencyę w Węgrzech w gotówce i soli . . . . . , .	2,321,314 „	414,062 „
Wydatki uzbrojenia r. 1850	15,179,000 „	— —
Wydatki na 4ty korpus armii wysłany do Niemiec	3.361.786 „	— —
Razem złr.	20.862.100 „	414.062 „
Ogólne wydatki państwa	278,420,470 „	250,681,048 „

Królestwo Polskie.

Warszawa 19 lipca. Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj zawiadamia, że od dnia **20** b. m. przywróconym zostaje rozkład jazdy z dnia **23** marca (4 kwietnia) r. b. według którego pociągi odchodzić będą: z Warszawy do Granicy i Łowicza, o godz. 7½ rano; z Warszawy do Częstochowy, o godz. **1** min. **20** po południu; z Warszawy do Łowicza, o godz. **5** po południu; a przychodzić będą do Warszawy: z Łowicza, o godzinie **10** min. **10** rano, z Częstochowy o godz. 3¼ po południu; z granicy, o godz. 7¾ po południu. (K. W.)

— *Gazeta Warszawska* pisze dnia **12** lipca r. b. okropna pożoga zniszczyła miasto Praszkę, w powiecie Wieluńskim, do zamożniejszych miasteczek zaliczone. Niewiadomo z jakiéj przyczyny wybuchł pożar, o godz. **11**téj przed południem, rozszerzył się nadzwyczaj szybko i w przeciągu dwóch godzin całe miasto obrócił w perzynę. Ogień tak gwałtownie ogarniał wszystko, że nic uratować nie zdołano; co wyniesiono z domów, spłonęło na rynku i ulicy. Sikawki tak z za pruskiéj granicy jak z okolic przybyłe w liczbie **10**ciu, nie mogły przyczynić się do gaszenia pożaru, gdyż w środek miasta niepodobna było dostąpić, lecz gaszono z brzegów co się dało. Domów i zabudowań spaliło się blisko **120**. Komora celna i tuż przy niéj Cerkiew, jak niemniéj towary na komorze będące, ze szczętem spłonęły; uratowano tylko skrzynię kasową, za sprawą i poświęceniem się zarządzającego komorą p. Dobrzańskiego; ocalono także kasę miejską, lecz spaliło się całe archiwum i wszystkie papiery magistratu. Burmistrz Borowski zginął w płomieniach. Z pod gruzów wydobyto już przeszło **20** ciał spalonych, lecz nieszczęśliwych ofiar pewno daleko większa jest liczba. Urzędnicy komory Praszka z duszami tylko uciec zdążyli przed niszczącą pożogą, tak, że nawet odzieży nie mają; znaleźli schronienie we wsi Kowale. Pozbawieni wszystkiego mieszkańcy miasta, rozpierzchli się po okolicznych polach, rozpaczne wydając jęki; widok tego niesłychanego zniszczenia najtwardsze serca do litości pobudza. Zewsząd spieszą na pomoc nieszczęśliwym pogorzelcom Praszki; **2,000** ludzi bez odzienia po większéj części bez żadnych zasobów, żyje od trzech dni tém, co doniosą z Wielunia i okolicznych włości. Rząd troskliwy o podanie im środków zasiłku, na pierwszą wiadomość o tym nieszczęśliwym wypadku, udzielił wsparcie na potrzeby pogorzelców. (G. W.)

Francya.

Paryż 16 lipca. *Constitutionnel* odebrał list następujący: „Panie redaktorze, uspokój się pan, Bou-Maza znalazł się **12**go b. m. o **11**téj z rana, a to dla prostéj bardzo przyczyny, że nie uciekł, jakeś to pan raczył powiedzieć. Bou-Mazie nie śniło się nigdy o ucieczce. Dał on rządowi słowo honoru, i dotrzyma je, bądź tego pewny. Otóż co się stało, i było powodem do tego postrachu.

„Stosownie do pozwolenia, które przepisuję dosłownie: „„Mer miasta Ham, kawaler legii honorowéj, świadczę, że ex-szeryf Mohammed-ben-Abd'Allah, przezwany Bou-Maza, więzień polityczny, internowany w Ham, oznajmił mi, że udaje się do Compiegne i do Pierrefonds na dni kilka. Deklaracya ta zrobiona była stosownie do instrukcyj jego osoby się tyczących. Ham d. **10** lipca **1852** (podpisano) Mer, Allart““ udałem się w sobotę **10**go b. m. koleją żelazną do Compiegne, zkąd nazajutrz pojechałem do Pierrefonds, gdzie w dobrem towarzystwie dzień przebyłem. W niedzielę rano, łatwowierny p. Allart odebrawszy doniesienie od jakiegoś uczynnego szpiega, wysłał za mną wszystkich żandarmów z Ham, zdał raport prefektowi i podprefektowi, zapewniający, żem się puścił drogą do Belgii, stosownie jak go o tem donosiciel zapewnił. Tenże mu powiedział, żem wziął **10,000** franków złotem i rzeczy moje. Widzisz panie redaktorze, żem się nie wybrał jak mówi przysłowie, w podróż bez sucharów. Tyle prawdy w tem wszystkiem, żem z sobą wziął worek podróżny, w nim koszule i parę trzewików, i koszyk pełny ale całkiem innych rzeczy aniżeli franków w złocie. I otoż cała Francya w ruchu, i o co?... o to żem otrzymawszy pozwolenie, pojechał na spacer do Compiegne, do lasu tamtejszego i do Pierrefonds.

„Trzeba żebyś wiedział panie redaktorze, że w małem miasteczku, w którem mieszkam, dość jest ludzi zazdrośnych o ten kawałek chleba jaki mi udziela wspaniałomyślność Francyi i dobre serce prezydenta Rzplitéj. Ztąd ta zaciekłość szkodzenia mi ile można, bez względu na tę gościnność jaką się zawsze chełpiła twoja ojczyzna użyczając jéj zwyciężonym nieprzyjaciołom.

„Spodziewam się panie redaktorze, że przyjmiesz list mój do twoich kolumn, a publikacyą tą oznajmisz całéj Francyi, iż porzucić ją jako zbieg, nie było nigdy moim zamiarem. Ham **15** lipca **1852** r.

Mohammed Ben-Ald'Allah, zwany Bou-Maza."

— Wiele bardzo dzienników z prowincyi, donosząc o nowych wypadkach ukąszeń przez psów wściekłych, silnie się domagają podatku na psów, który ma być w projekcie, ale Ciału prawodawczemu dla krótkiego czasu przedłożonym nie został. Żądają one przytem, i mają słusznie, aby podatek był wielki, skoro radykalnie pladze téj tamę położyć ma mieć na celu. Pięć franków od psa na rok, jak projekt mieć chce, byłoby za mało.

— Prezydent przyjmował wczoraj panią Abirot, żonę mera z Aixon, departamentu Cher, która w grudniu roku przeszłego, napadnięta sama jedna w domu przez rabusiów, nietylko stawiła im odpór, ale nadto będąc ranną od sztyletu, z pistoletem w ręku goniła uciekających sprawców zbrodni, dopóki ich nie pochwycono. Książe zdjął krzyż legii honorowéj, który miał przy fraku, i przypiął go pani Abirot. Wzruszyło to bardziéj tę odważną kobietę, aniżeli napad nocny — rozpłakała się.

— Wczoraj także wyprawiono dwustu młodych chłopców z departamentu Sekwany zebranych, do kolonii rolniczéj założonéj dziesięć lat temu w Buffarick blisko Algieru przez ks. Brumault. Sto z nich było w zakładzie sióstr ś. Wincentego a Paulo. Rozrzewniający był widok pożegnania na dworcu kolei żelaznéj Liońskiéj. Odprowadzili dzieci te w mundury ubrane rodzice i szanowne siostry. Ojciec Brumault stosowną miał przemowę do zgromadzonéj publiczności.

Renty 4½ % 103, zwyż. 10 c. Renty 3% 72. 35. zwyż. 55 c.

Rossya.

NPan na przedstawienie Cesarsko-Moskiewskiego Towarzystwa gospodarczego, polecić raczył: aby urządzająca się w Moskwie wystawa, otwartą była nie jak zamierzono poprzednio od **1** sierpnia do **15** września, ale od dnia **15** sierpnia do **30** września r. b. (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Wydział gospodarczy Kassyna narodowego ogłosił we Lwowie na d. 18 b. m. wyrok sądu wyznaczonego do ocenienia najlepszéj oryginalnéj sztuki dramatycznéj wedle rozpisanego w dniu 25 stycznia r. b. konkursu z nagrodą 150 złr. m. k. Sędziami powołanymi do ocenienia byli pan Antoniewicz Jakób, hr. Bawarowski Wiktor, a w zastępstwie jego pan Batowski Aleksander, hr. Fredro Henryk, pan Pilat Stanisław i pan Smochowski Witalis, i ci oświadczyli, „jako żadnéj ze sztuk nadesłanych nie mogą uważać za utwór celniejszéj wartości, że jednak najwięcéj do tego zbliża się komedya „**Wąs i peruka**" przez J. K." (Józefa Korzeniowskiego, ogłoszona świeżo w *Gazecie Warszawskiéj*).

— W dniu 15 b. m. o godz. 11téj zrana, w kaplicy NP. Maryi, w kościele Częstochowskim, odbył się obrzęd zaślubin JW. Henryka Morawskiego, syna JW. Radzcy Tajnego Senatora Morawskiego, Dyr. Gł. Prezyd. w Komissyi R. P. i S., właściciela dóbr Jarnic i Sędziego Pokoju Okręgu Węgrowskiego; z panną Konstancyą Dembowską, córką śp. JW. Rz. R. St. Józefa Dembowskiego, członka Senatu Warsz. Depart., i Emilii z Małowieskich Dembowskiéj, małżonków. (K. W.)

— W Drammen w Norwegii, w rodzinném swém mieście umarł 5. b. m. Dr. Niels Wulfsberg, mając lat 77. Był on najuczeńszym historykiem tego kraju, szefem archiwów państwa. Przez lat wiele zostawał przy osobie króla Bernadotte, który go przyjaźnią szczególną zaszczycał. Założył pierwsze dwa dzienniki codzienne w Norwegii, *Mergenbladet* (dziennik ranny) i *Fider* (Czas), które dotąd istnieją i wychodzą w Chrystyanii, pierwszy pod tym samym tytułem, drugi pod tytułem *Rigstidenden* (dziennik królestwa).

— Dnia 11 lipca miasto Rouen ujrzało okropny widok: Statek parowy „L'Union" mając na pokładzie swoim 700 osób, zatonął nagle w oczach miasta. Natychmiast niezmierna ilość ludzi rzuciła się w pław dla ratowania kogo można. Łodzie i statki nadpłynęły w znacznéj liczbie, i cudem prawie udało się wyratować wszystkich od niechybnéj śmierci. Wieczorem o 10téj brakowało tylko 2 osoby, wszakże niewiadomo jeszcze, czyli takowe zginęły.

— W Lonjumeau umarł niedawno Henryk Didot, niegdyś rytownik pisma w 76 wieku życia swego. Był to najstarszy członek sławnéj drukarskiéj rodziny Didotów i wynalazca Polyamatypii (czcionki razem odlane), za co od cesarza Napoleona otrzymał krzyż legii honorowéj. Wraz z krewnym swoim Firminem Didot rysował on i rył assygnaty francuskie w latach 1790 do 1793.

Przyjechali do Krakowa od dnia 20 do 21go lipca: — Stankiewicz Stefan ze Lwowa. Gołuchowski Antoni z Polski. Jaruntowska Marya z Wiednia. Gaede Ernest Juliusz z Lipska. Hanf Antoni ze Lwowa. Goreczyński Julian z Stryszowa Oraczewski Edward z Polski. Pleskowski Ignacy z Warszawy. Gorajski Władysław z Galicyi.

Wyjechali: Charzewski Henryk do Mysłowic. Vortmann Grzegorz do Berlina. Grabowski Ambroży do München. Sobańska Antonina do Polski. Chronowski Jan, Rożycki Erazm do Marienbadu. Wierzyński Jan. Kierczyński Stefan, Podwin Jan, Morawski Adam do Karlsbadu. Horwat Franciszek, Jaroszewski Andrzéj do Wiednia. Saenger Aleksander do Wrocławia. Horodecka Justyna z córkami do Belgii. Dwernicka Marya z córką do Pragi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21 lipca.* — Metaliki 5-proc 97. — Metaliki 4½-proc. 87¹¹/₁₆. — Metaliki 4-proc. 78⅝. — 4-proc. z 1850 r. 92 — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. — z ciągn. z 1839 r. 250. 302½. — Augsburg 119. — Londyn 11 50 kr. — Paryż 140⅝. — Akcye Bankowe 1364. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 95⁵/₁₆. B. 105¹⁵/₁₆.

Kurs krakowski 23 lipca. — Banknoty 89⅔. — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy Król. Polski go bez kup. 99¾. Listy zast. galic. bez kup. żądają 85 dają 84½. — Cwancygery stare 103¼, nowe 104¼.

Kurs wiedeński z dnia 20go lipca. — Metaliki 96⅞. — Nowa pożyczka. 87½. — Akcye Banku wied. 1362. — Akcye kolei żel. szl. 227. — Agio od złota 25. od srebra 18⅝.

Kurs wrocławski z dnia 20 lipca. Banknoty austryackie 86½ d. Banknoty polskie 97¼ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 97¹¹/₁₂ d. — Listy zastawne poznań. 4% 105⅓ d., — dto 3½% 98¼ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 90½ ż.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
21	2	27" 5''' 384	+ 18° 0	3''' 81	wpł. wschod. słaby	pogoda z chmur.		+ 20° 5	+ 10° 1
„	10	„ 4 693	+ 14 6	4 88	wschodni	pochmurno			
22	6	„ 4 135	+ 12 8	5 06	„ „	pogoda z chmurami			

W DRUKARNI CZASU.